

RECENZJE I OMÓWIENIA



NASZA KLASA – UMARŁA KLASA. O pamięci według Tadeusza Słobodzianka

Tadeusz Słobodzianek, *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009, 112 s.*

Po raz pierwszy w czternastoletniej historii Nike, najbardziej prestiżowej, polskiej nagrody literackiej, zwyciężył dramat. Laur otrzymał Tadeusz Słobodzianek za książkę *Nasza klasa*, utwór pełen intertekstualnych odniesień. Sam autor dramatu przyznawał się do literackich i filmowych inspiracji. Tytuł odsyła nas do wybitnego spektaklu Tadeusza Kantora *Umarła klasa*. Decydujący wpływ na napisanie tekstu miały książki: historiograficzna Jana Tomasa Grossa *Sąsiedzi* oraz wspomnieniowa Anny Bikont *My z Jedwabnego*.

Dramat, którego akcja jest rozpisana na XIV lekcji, rozpoczyna się od piosenki *Ćwierkają wróbelki*. Poznajmy po kolei bohaterów utworu – uczniów deklarujących, kim będą w przyszłości: Abram szewcem, Heniek strażakiem, Rachelka lekarką itd. W klasie wspólnie uczą się Polacy i Żydzi, razem przygotowują akademie, śpiewają piosenki, mówią wierszyki. Jest druga połowa lat 30.

Każda kolejna „lekcja” naznaczona jest antysemityzmem, który podlega stopniowej gradacji. Zasygnalizowane są, częste w międzywojniu,

„getta ławkowe”: „Koleżanki i koledzy, zgodnie z rozporządzeniem Pana Ministra Oświaty, chciałbym, abyśmy zmówili modlitwę katolicką, w związku z czym proszę kolegów Żydów i koleżanki Żydóweczki o przeniesienie się do ostatnich rzędów” (s. 17). Wkrótce zaczynają się bójki. Najpierw Heniek krzyknie: „Żydzi na Madagaskar!” i odtąd groza oraz agresja będą już tylko narastać. Wraz z nadejściem dorosłości zgodne zabawy się skończą. Zauważalna jest polaryzacja: jasne w swoich zasadach dzieciństwo i skażona złem dorosłość. Wybuch wojna, do miasteczka wkracza najpierw radziecki, a potem niemiecki okupant. Najpierw oskarżony o rzekome szpiegostwo na rzecz NKWD Jakub Kac zostaje zamordowany przed furką własnego domu przez Heńka, Ryśka i Zygmunta – dawnych polskich kolegów z klasy. Następnie ta sama trójka gwałci żonę Menachema – Dorę. Czas odwróconego dekalogu w prostej linii prowadzi do zbrodni. W Jedwabnem. Chociaż ta nazwa nie pada ani razu w utworze, bez wątplenia chodzi właśnie o tę tragedię – wszyscy Żydzi z miasteczka zostają spaleni w stodole; jeden z bohaterów utworu wykrzykuje: „Boże! Tysiąc sześćset dzieci, kobiet, starców...” (s. 46). Rysiek zostaje zamordowany przez swojego szkolnego kolegę Władka za to, że jako niemiecki szpicel chciał wywieźć jego żonę Mariannę (dawniej Rachelkę, która wyszła za mąż, by nie podzielić losów swoich żydowskich sióstr i braci) do getta. Po wojnie Heniek zostaje księdzem, Zygmunt prowadzi spokojne życie do czasu, kiedy po obu przychodzą funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Menachem, jako oficer UB, prowadzi przeciwko nim śledztwo w sprawie zabicia Żydów. Przede wszystkim domaga się sprawiedliwości za zgwałcenie i zamordowanie żony. Tutaj pojawia się okrutny chichot historii – Menachem, dawniej ofiara, a teraz oprawca Heńka i Zygmunta, torturuje ich, traktuje w sposób nieludzki; następuje odwrócenie ról – ofiara stała się katem, kat – ofiarą. Po śmierci Józefa Stalina w 1953 roku Menachem zostaje aresztowany i oskarżony o brutalne metody śledztwa (s. 80), ma do wyboru: albo odsiedzi 10-letni wyrok, albo

wyemigruje do Izraela; z kolei Zygmunt jest świadkiem na procesie Menachema i w 1956 roku wstępuje do PZPR (s. 81). W momencie kiedy jeden przestaje służyć systemowi komunistycznemu, drugi zaczyna, i obaj stają się takimi samymi trybikami w maszynierii autorytarnego ustroju oraz jego ofiarami, tak jak wcześniej Zygmunt służył niemieckiej okupacji, będąc katem dla Menachema.

Zasygnalizowany już intertekst pojawiający się w tytule utworu każe nam dostrzec dialog z *Umarłą klasą*. W arcyznakomitym spektaklu Tadeusza Kantora zmarli wracają na swoje miejsca, w takt Walca Francois, do szkolnych ławek, które zajmują manekiny chłopców i dziewcząt. Umarli siadają obok samych siebie. Tytułowa klasa jest przywołaną z przeszłości i wywołaną pamięcią przez wodzireja sztuki, którym jest Kantor, maturalną klasą polsko-żydowską z galicyjskiego gimnazjum, z miasteczka w Austro-Węgrzech, w przededniu wybuchu I wojny światowej. Wtedy uczniowie, a teraz duchy za sprawą Kantora usiłują wyrwać się z niepamięci. *Nasza klasa* wchodzi w polemikę, a może nawet nie tyle polemikę, co dialog z *Umarłą klasą*. Celnie ujął to prof. Leonard Neuger:

Obsesyjnie powracające w koszmarach sennych – zawsze obecne na scenie Kantora – upiory kolegów z klasy, ofiar Zagłady, są czasem historycznym, czasem melancholijnym sygnałem bezpowrotnej utraty. U Słobodzianka jest odwrotnie: to są upiory, których najchętniej chcielibyśmy się pozbyć. Utrata byłaby błogosławieństwem, które zostało nam odmówione. (Dostęp w internecie:

<http://tygodnik.onet.pl/33,0,49334,3,artykul.html>
6.12.2010)

Autor *Snu pluskwy* nie kłóci się z Kantorem, wybiera raczej inną optykę, która musi być inna, ponieważ umiejscowił akcję *Naszej klasy* w odmiennie niż w *Umarłej klasie* przestrzeni historycznej. Specyfika dwudziestolecia i hekatomba II wojny postawiły odrębne problemy niż czasy sprzed I wojny. Tym, co niewątpliwie łączy obie sztuki, jest wołanie o pamięć na przekór niepamięci

(Kantor) oraz wpychaniu w niepamięć (Słobodzianek). Owo spoiwo gwarantuje ponadczasowość obu tekstom. I w jednym, i w drugim utworze głos mają zmarli, upiory. W *Naszej klasie* relacjonują oni wydarzenia, przedstawiają często odmienne perspektywy – polską i żydowską.

Słobodzianek rozprawia się z polskim narodowym mitem, wedle którego to zawsze nam zadawano cierpienie, a my jedynie pozostawaliśmy ofiarami. Niestety, także Polacy przysporzyli krzywd innym narodom, w tym wypadku Żydom. Nikt nie umniejsza ani tym bardziej nie relatywizuje zasług. Znane są dzieje Żegoty i bohaterskiego ratowania (przy narażeniu życia) Izraelitów przez Polaków w czasach II wojny światowej. Jednak żaden naród nie jest jednolity. Polacy nieśli życie i ocalenie Żydom i Polacy pomordowali Żydów w Jedwabnem. Historia, wielka ironistka, była i jest przewrotna, co zostało już zasygnalizowane powyżej. Warto przywołać fakt samego powstania w getcie warszawskim w 1943 roku. Jedni Polacy przerzucali broń za mury getta i wspierali walczących Żydów, inni, gdy płonęło getto, bawili się na pobliskiej karuzeli, co opisał Czesław Miłosz we wstrząsającym wierszu *Campo di Fiori*.

Dramat *Słobodzianka*, podobnie jak proza Nadine Gordimer i Herty Müller, poezja Czesława Miłosza i Dereka Walcotta, malarstwo Francisca Goi i Eugène'a Delacroix, jest sztuką głęboko narodową i zarazem uniwersalną. Dotyka problematyki konkretnego społeczeństwa, ale sztuka autora powoduje, że poruszane zagadnienia stają się powszechne. Kwestie takie jak wina, odpowiedzialność, zbrodnia, niezawinione cierpienie, dwoistość natury ludzkiej zawsze były i będą tematami ogólnoludzkimi. Niech dowodem na uniwersalność tej sztuki będzie fakt, że jej premiera teatralna odbyła się najpierw w Londynie (gdzie została bardzo pozytywnie przyjęta), a dopiero później w Warszawie. Przewodnicząca jury nagrody Nike, prof. Grażyna Borkowska podkreśliła, że laur dla *Słobodzianka* został przyznany

[...] nie za odwagę podjęcia trudnego tematu, w którym zbrodnia rozkłada się na tych, którzy

ją popełnili, ale i na tych, którzy byli świadkami, na tych, którzy widzieli i milczeli, i na tych, którzy nie chcieli widzieć, wiedzieć i pamiętać. Nagradzamy go za sposób, w jaki o tym mówi, za formę dramatu, który w sposób wstrząsająco prosty, a jednocześnie niesłychanie przemysłany, kreśli historię katów i ofiar, morderców i mordowanych.

(Dostęp w internecie:

<http://prospero.e-teatr.pl/aktualnosci.php?id=316>
6.12.2010)

Dramaturg nie popada w prostą ideologię, publicystykę, politykę czy moralizatorstwo, dokonuje dokładnej wiwisekcji nienawiści, stara się pytać o jej źródła. Jak możliwym stało się, by koledzy i koleżanki z jednej klasy zaczęli mordować się nawzajem? Dlaczego inność kulturowo-narodowa stała się powodem zabójstwa? Przede wszystkim jednak *Słobodzianek* pyta o miejsce ofiar w naszej pamięci, a dokładniej zmusza nas, byśmy sobie to pytanie postawili. Oto widzimy, jak inna narodowość i religia stają się przyczyną stygmatyzowania jednostki, czemu szczególnie sprzyja czas wojny. Antysemickie błyski, które pojawiały się w dziecięcej klasie (*vide* przywołane powyżej getto ławkowe), stawały się elementami wolno powstającego fortu wrogości. Nazistowska okupacja okazała się katalizatorem narastającej, podświadomej nienawiści, która:

Nie jest jak inne uczucia.

Starsza i młodsza od nich równocześnie.

Sama rodzi przyczyny, które ją budzą do życia.

Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.

Religia nie religia –

byle przykleknąć na starcie.

Ojczyzna nie ojczyzna –

byle się zerwać do biegu.

Niezła i sprawiedliwość na początek.

Potem już pędzi sama.

Nienawiść. Nienawiść.

Twarz jej wykrzywia grymas

ekstazy miłosnej.

(Wisława Szymborska, *Nienawiść*)

Autorowi *Naszej klasy* udało się coś bardzo wyjątkowego – poruszył temat bolesny, ale zrobił to z najwyższą artystyczną wrażliwością, dokonał rozrachunku, nie stosując ideologicznych chwytów czy jadowitych oskarżeń. Jego dramat dołączył tym samym do grona wielkich, polskich utworów rozrachunkowych, takich jak *Dziady* Adama Mickiewicza, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego,

Przedwiośnie Stefana Żeromskiego, *Granica* Zofii Nałkowskiej czy *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza. Tak długo, jak polska kultura będzie miała równie zdecydowane i odważne głosy jak ten Tadeusza Słobodzianka, nie grozi nam zapadnięcie w narodową amnezję czy megalomanię.

Jakub Rawski